

# OBÓZ POLSKI W NIEDERLAHNSTEIN W LATACH 1945–1946

**Koniec wojny zastał Polaków w różnych miejscach świata. Część z nich przebywała w Niemczech, gdzie znaleźli się przede wszystkim jako więźniowie i przymusowi robotnicy.**

Pierwsze transporty Polaków do obozu wysiedleńczego w Niederlahnstein (3 km od Koblencki) przybyły 15 czerwca 1945 r. z Frankfurtu nad Menem. Większość przyjezdnych stanowili więźniowie obozów Römerstadt i Sachsenhausen. Kilka dni później do kilkusetosobowej grupy dołączyli byli robotnicy przymusowi z miejscowości: Hanau i Limburg.

Akcję transportową zorganizowali Amerykanie przy współpracy Brytyjczyków. Polacy nie byli jedynymi przesiedleńcami. Obok nich do Niederlahnstein przybyli: Włosi, Francuzi, Belgowie, Holendrzy, Czesi i Estończycy.

Już trzeciego dnia od rozpoczęcia transportu liczba Polaków osiągnęła stan 3352 osób, co znacznie skomplikowało sytuację aprowizacyjną i bytową. Większość wysiedleńców umieszczono w koszarach po oddziałach Wehrmachtu, jednak najlepsze budynki wcześniej zajęli już Włosi, których było ponad 3,5 tys. Dla Polaków pozostawiono garaże, strychy, stajnie, piwnice oraz korytarze. Różnice w traktowaniu poszczególnych grup narodowościowych przez władze brytyjskie – początkowo zarządzające obozem w Niederlahnstein – doprowadziły do antagonizmów. Najbardziej zaogniły się relacje z Włochami, dochodziło do wielu kłótni, które często kończyły się przepychankami. Ostatecznie, aby doprowadzić do normalizacji sytuacji w obozie, w połowie września 1945 r. wszystkich Włochów wysłano do innych ośrodków. Jednak „na pożegnanie” zdewastowali oni wiele pomieszczeń. Nowi właściciele koszar rozpoczęli kapitalny remont. Naprawiono dachy, odmalowano pokoje i wstawiono okna. Dokończono również budowę ołtarza polowego i sceny teatralnej, a w październiku oddano do użytku kaplicę. Przy tej ostatniej inwestycji bardzo wyróżnili się polscy harcerze.

Z początkiem listopada 1945 r. do obozu z wizytą przybył nuncjusz papieski, owacyjnie przyjęty przez społeczność polską. Nabożeństwo w nowej kaplicy poprowadził kapelan obozowy ks. Jurga.

## Zmiany w administracji obozu

Początkowo administrację obozową – jak już wspomniano – tworzyli przedstawiciele armii brytyjskiej, jej komendantem był ppłk O'Brien. Z końcem czerwca 1945 r. władze brytyjskie zastąpiła administracja francuska. Obóz wysiedleńców w Niederlahnstein przyporządkowano obszarowi północnemu francuskiej strefy okupacyjnej. Jego komendantem został płk. Griolet, a oficerem łącznikowym por. Gardien, który ściśle



W stołówce prowadzonej przez UNRRA (fot. ze zbiorów autora)

współpracował z polską administracją obozu – kpt. Włodzimierzem Krygierem, por. Hauboldem (oficerowie łącznikowi), kierownikiem obozu Mieczysławem Zboralskim oraz z jego zastępcą, Stanisławem Smosarskim.

Pieczeń nad Polakami przejęła UNRRA. Jej pracownikami w Niederlahnstein byli: Truchet, Le Goff i Rolland. Francuzi wykazali dużo dobrej woli i popierali większość polskich inicjatyw kulturalnych oraz gospodarczych. Szczególną opieką objęto polskie dzieci, dbając o ich edukację i zdrowie. Dzięki staraniom pani Le Goff do obozu trafiały trudno dostępne leki i ubrania dla małych podopiecznych.

## **Harczerze w Niederlahnstein**

Polskie organizacje harcerskie w Niemczech rozwijały się w sposób żywiołowy, włączali się do nich, oprócz przedwojennych instruktorów, ludzie wcześniej nie związani z tym ruchem. W czerwcu 1945 r. w północnej strefie okupacji francuskiej podjęli działania harcerze skupieni w obozie „Gniezno”. Ośrodkowi temu podporządkowano poszczególne drużyny działające w obozach dla wysiedleńców, rozrzuconych na obszarach nieopodal Koblencji. Najaktywniejsi byli: phm. Stanisław Letkowski, który w latach 1945–1946 kierował Chorągwią Harcerzy i często gościł w Niederlahnstein, hm. o. Bogdan Czarnota oraz ks. Józef Pućka. W obozie w Niederlahnstein przebywało ponad 100 harcerzy. Podzielono ich na drużyny, w tym dwie żeńskie. Młodszą grupę harcerek prowadziła Alicja Kujawa, starsze dziewczęta przejęła Władysława Walewska.

Młodzież polska w obozie Niederlahnstein wywodziła się z różnych środowisk. Największą grupę stanowili chłopcy i dziewczęta z niewielkich miast oraz wsi, mniej było młodych ludzi z Warszawy i jej okolic oraz innych większych miast Polski. Do Nadrenii przybywali nierzadko wraz z rodzicami i kierowano ich do pracy w zakładach przemysłowych. Następną grupę

tworzyli żołnierze AK, którzy do Niederlahnstein trafili wprost z obozów jenieckich. Początkowo powstańcy warszawscy byli najbardziej rozgoryczeni i butni. Do byłych prześladowców odnosili się z pogardą, usprawiedliwiali swoje postępowanie doświadczeniami okupacyjnymi i pamięcią o tragedii Warszawy. Byli równocześnie grupą bardzo przedsiębiorczą. W pierwszym okresie zarzucano im liczne kradzieże oraz rozboje dokonywane głównie na ludności niemieckiej. W tych warunkach polskie władze podjęły wiele działań mających zapewnić porządek w okolicy. Bezpieczeństwo przywróciły oddziały wartownicze kierowane przez komendanta policji obozowej, Zygmunta Makowskiego. Wobec rodaków podejrzanych o ciężkie przestępstwa nie stosowano taryfy ulgowej, lecz przekazywano ich stronie francuskiej. Ostatnią grupę stanowili więźniowie obozów koncentracyjnych, w przeważających wypadkach chorzy i wycieńczeni. Wielu z nich, mimo starań dr Staweckiej-Haubold, zmarło w miejscowym szpitalu.

Pomimo rozmaitych trudności życie Polaków w obozie nabierało barw. Działyła przedszkole i szkoła, chór oraz grupa teatralna, organizowano imprezy sportowe. Najwięcej kibiców i naśladowców zyskał piłkarski klub sportowy „Polonia”, założony 28 czerwca 1945 r.

Harcerze chętnie pracowali na rzecz obozowej społeczności. Czynili to wbrew zakazom działaczy UNRRA, którzy uważali, że praca młodocianych jest niewskazana i szkodliwa. Tego rodzaju działalność była jednak dobrowolna i w wielu przypadkach wzmacniała dyscyplinę. Chłopców zatrudniano na ogół w stolarni, gdzie zajmowali się wyrobem zabawek, w warsztacie szewskim i w kuchni. Dziewczęta natomiast część wolnego czasu spędzały w szwalni oraz w stołówce, wydając posiłki.

## **Powrót do Polski**

W czerwcu 1946 r. w Niederlahnstein do wyjazdu przygotowano kilka transportów przesiedleńców. Całą procedurę zarządzały władze francuskie, które kontaktowały się z rządem polskim w Warszawie. W obozie powstały listy osób wyrażających chęć powrotu do kraju, co doprowadziło do widocznych podziałów w obozowej społeczności. Decyzje o wyjeździe najszybciej podejmowały osoby młode, przed wojną mieszkające w centralnych rejonach Polski. Najwięcej obiekcji miało środowisko kresowiaków, gdyż ich rodzinne tereny pozostawały w granicach ZSRR. Tylko nieliczni zdecydowali się na osiedlenie na tak zwanych ziemiach odzyskanych.

Pierwsze transporty ruszyły już w grudniu 1945 r., wystano wówczas 54 dzieci w wieku szkolnym i dziesięcioro przedszkolaków. W grupie tej znaleźli się również niektórzy komendanci drużyn harcerskich i ich podopieczni. Wiosną 1946 r. wznowiono akcję, tym razem do wyjazdu wytypowano całe rodziny i osoby, które odnalazły w Polsce swych bliskich. Obóz opuścili także pracownicy zakładów i osoby zatrudnione przez UNRRA. 30 czerwca zapadła decyzja o odejździe harcerskiej komendy drużyn kobiecych. Skład pociągu liczył prawie 20 wagonów towarowych, ponieważ do transportu zgłosiło się też wielu dorosłych. Całość ubezpieczali żołnierze amerykańscy, gdyż przesiedleńcy obawiali się grabieży ze strony Armii Radzieckiej. Po wielu wcześniejszych przykrych incydentach pociągi z Niederlahnstein kierowano ku granicy szwajcarskiej, a później przez Austrię, Czechosłowację – czyli z pominięciem strefy okupacji radzieckiej – docierały one do Polski. Transport z 30 czerwca ruszył przez Offenburg i 5 lipca pod eskortą piechoty amerykańskiej wjechał na



Komenda żeńskich drużyn harcerskich w Niederlahnstein (fot. ze zbiorów autora)

stację w Morawskiej Ostrawie. Pociąg po krótkim postoju w Czechosłowacji – w dalszym ciągu pod nadzorem amerykańskim – dotarł do Dziedzic. Na Śląsku przesiedleńcami zajęły się władze polskie, wyznaczając do ich osłony funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i Wojska Polskiego.

Masowe akcje repatriacyjne z Niemiec spowodowały zmiany w dotychczasowym funkcjonowaniu tamtejszych ośrodków polonijnych. Najbardziej widoczne przeobrażenia zaszły we francuskiej strefie okupacyjnej. Liczba Polaków zmniejszyła się niemal o 70 proc. i pod koniec 1946 r. wynosiła 20 tys. W obozie w Niederlahnstein pozostało niespełna 1,5 tys. osób, dlatego alianci przystąpili do łączenia polskich obozów. Podobnie postępowano z drużynami harcerskimi, ale kontrolę nad tymi działaniami zachowała strona polska. W strefie francuskiej zlikwidowano Chorągiew Harcerzy, a na jej miejsce powołano Inspektorat Harcerski Okupacji Francuskiej. Centrala inspektoratu mieściła się w Monachium, natomiast działaniami reorganizacyjnymi kierował pfm. Józef Sporny. Powstały trzy hufce o nazwach: „Ziemie Wschodnie” (dawny obóz „Gniezno”), „Poznań” (grupował harcerzy z obozu Pfullingen) oraz „Monte Cassino” (obóz w Schwenningen).

W latach 1945–1946 z Niederlahnstein do Polski powróciło kilkunastu harcerzy wraz z opiekunami. Wiele z tych osób już w nowych realiach politycznych włączyło się do pracy w strukturach ZHP, co miało niewątpliwie wpływ na funkcjonowanie powojennego harcerstwa i jego odbiór społeczny.